

URSZULA KLATKA

(Biblioteka Jagiellońska)

WIERSZE KAZIMIERZA PRZERWY-TETMAJERA
ZE SZTAMBUCHA HELENY KAPLIŃSKIEJ

Sztambuch Heleny Kaplińskiej¹ otwierają wpisane przez nią własnoręcznie wiersze Kazimierza Przerwy-Tetmajera *Poeci idealisci* oraz *Gdy ci wspomnienie smutek tylko mnoży...*². Dalsze karty zostały wypełnione wpisami z lat 1884–1892, dokonanyimi przez osoby, którym właścicielka powierzyła swą księgę *souvenir de l'amitié* w trakcie pobytu na warszawskiej pensji. Początkowe karty sztambucha zapisane ręką Heleny Kaplińskiej są potwierdzeniem fascynacji twórczością współczesnego jej poety, dalsze – wypełnione autografami Kazimierza Przerwy-Tetmajera – dokumentują historię ich znajomości. Sztambuch dziewiętnastowiecznej nauczycielki można odczytywać jako prywatne *silva rerum*, w którym obok elementów intymnych znalazły się ślady środowiska skupionego wokół warszawskiej pensji oraz fragmenty literackie. Wielogłosowość zapisów odsyła do różnorodnych rejestrów relacji emocjonalnych.

Według najbliższego przyjaciela poety, Ferdynanda Hoesicka erotyki ogłaszane około 1889 roku przez niego na łamach redagowanego przez Zygmunta Sarneckiego „Świata” są inspirowane postacią Kaplińskiej³. Informację o sztambuchu Heleny Kaplińskiej i wierszowanych wpisach Kazimierza Tetmajera podaje Ferdynand Hoesick w liście z 29 X 1900 roku⁴.

Kazimierz Tetmajer wpisał własnoręcznie do sztambucha siedemnaście

- ¹ Zob. Przyb. BJ 87/79. Podłużny notes o wymiarach 22x14 cm, oprawny w brązowy półskórek, z żelazną klamrą w formie zapięcia pośrodku oraz barwnymi wyklejkami i złożonymi brzegami cięć.
- ² Przyb. BJ 87/79, k. 3v–4. W sztambuchu utwór zapisany przez Kaplińską pod tytułem *Z fragmentów*.
- ³ Zob. H. Trąmpczyńska, *Kaplińska Helena*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 632–633; K. Grodziska, „Brunetka z temperamentem”, *patronka liceum*, w: tejże, *Krakowianki zapomniane. O niezwykłych paniach pochowanych na Cmentarzu Rakowickim 1803–1920*, Kraków 2011, s. 414–417.
- ⁴ Zob. U. Klatka, „Przyjaźń ze mną jak pozłacany tombak...”. *O sztambuchu Hele-*

swoich wierszy, umieścił jedenaście rymowanych aforyzmów⁵, przytoczył wiersz Giacomo Leopardiego *Do siebie* w przekładzie Edwarda Porębowicza⁶, sentencję George'a Byrona⁷, fragment z utworu *Adieu!* Alfreda de Musseta⁸, pozostawił również nierozwinięty zapisek „Filozofia miłości (moje tłumaczenie [!] z Shelley'a)”⁹. Jako autor wpisów zdominował sztambuch Heleny Kaplińskiej; na ostatnich kartach umieścił dwie notatki prozą, wyjaśniające naturę jego uczuć, posługując się metaforą uwalniania adresatki z gorsetu zobowiązań. Teksty wpisane przez Tetmajera datowane są między 25 IX 1889 a 27 VIII 1890 roku, przy kilku podane są miejsca – Zakopane, Kraków. Z wpisów wyłania się postać poety-kochanka i jednocześnie poety-abnegata, zafascynowanego mroczną liryką Giacomo Leopardiego.

Sztambuchowe autografy Tetmajera niewątpliwie trzeba uznać za pierwopisy wierszy. Ich forma mieści się pomiędzy liryką wyznania a literaturą użytkową, która skrojona została stosownie do okoliczności oraz do potrzeb konkretnych adresatek. Biorąc pod uwagę sposoby utrwalenia, trzeba zauważyć, że liryki Tetmajera mają charakter czystopisów. Pod koniec XIX wieku, w schyłkowej już fazie kultury sztambuchowej, pismo – obok szkiców, rysunków i wklejanych grafik – nadal było jej najpowszechniej używanym naturalnym medium. Zapisy wierszy nie noszą śladów dodatkowych odautorskich ingerencji, są takimi wariantami tekstów, które w ukończonej i prze-myślanej formie zostały powierzone jedynej czytelnicy, adresatce wiersza. Staranna grafia świadczy o podporządkowaniu się poety kanonom estetyki sztambuchowej. Chronologicznych adnotacji Tetmajera, widniejących pod większością utworów ze sztambucha, nie należy odnosić do momentu ich powstania czy sytuacji przypieczętowania końca procesu twórczego. Przypisać je należy chronologii życia towarzyskiego Heleny i Kazimierza lub po prostu umiejscowić w sferze obyczajowości związanej z kulturą sztambucha, która nastawiona jest na utrwalanie dynamiki wzajemnych relacji. W skrajnej interpretacji wpisy Tetmajera – tak jak często spotykane inskrypcje na trasach turystycznych – mogą oznaczać nie więcej niż: „tutaj wtedy byłem”.

ny Kaplińskiej, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2018, R. XI (LIII), s. 317–331.

⁵ Przyb. BJ 87/79, k. 28v–29.

⁶ Przyb. BJ 87/79, k. 4. Por. J. Leopardi, *Wybór pism wierszem i prozą*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1887, s. 55. Tetmajer w liście z 9 IX 1889 roku do Hoesicka pisał: „Masz słuszność: ten wiersz Leopardiego *Spocznij teraz...* jest przepyszny! Tłumaczenie jakieś ciężkie. W istocie, ten wiersz może być ewangelią niektórych ludzi. Pesymizm cudownie pojęty?” (rkps BN 2987, k. 20v).

⁷ Przyb. BJ 87/79, k. 14.

⁸ Przyb. BJ 87/79, k. 60v.

⁹ Przyb. BJ 87/79, k. 4v.

Utwory ogłaszane drukiem

Wśród liryków można wskazać jedenaście takich, które pozostają do tej pory niepublikowane oraz siedem, które zostały przez Tetmajera ogłoszone drukiem i wykazują znaczne różnice redakcyjne w stosunku do wersji znanych w większości między innymi z wydania *Poezji* w 1891 roku¹⁰.

Sztambuch jako zachowany dokument osobisty, w szerszym pojęciu źródłowy, pozwala na porównanie sposobu, w jaki Tetmajer kształtował swoje wiersze w obiegu prywatnym i jak przekształcił je na użytek szerokiego grona odbiorców, tak aby zaistniały w obiegu oficjalnym. Z perspektywy „postronnego” czytelnika sporą trudnością wydaje się rekonstrukcja mechanizmu zapisywania ich w sztambuchu; podobnie jak nie sposób wyodrębnić z niemal palimpsestowej kompozycji autografu opowiadania *Rzeźbiarz Mer-ten* kolejnych etapów procesu twórczego¹¹. Mając przed sobą sztambuch, możemy się tylko domyślać, że Tetmajer niektóre utwory wpisywał z pamięci, być może nawet celebrując akt utrwalania. Mógł też przepisywać je do sztambucha Kaplińskiej z własnych notatek. Dzisiaj już nie jesteśmy w stanie tego rozstrzygnąć. Prawdopodobnie te wiersze, które znalazły się później w druku, miały (mają?) swoje bruliony lub wersje korektowe z autorskimi poprawkami, na podstawie których uzyskały upowszechniony kształt.

Zestawiając autografy wierszy z ich drukowanymi wersjami, nie sposób uwolnić się od refleksji dotyczących procesu twórczego, choć pojawia się tu więcej wątpliwości niż jednoznacznych odpowiedzi. Wyjątkowo wyraziście w tym zestawieniu rysuje się dynamika przemieszczeń, która poddaje Tetmajerowskie teksty procesom integracji i dezintegracji. Czy zatem przeszerogowanie i zmienność kolejnych form tekstu są rezultatem pracy pamięci, żywotności sfery emocjonalnej poety lub poddawania się inspiracjom i modom płynącym z zewnątrz? Nie jest też oczywiste, z czego wynika jawiąca się w zestawieniu „pisanego” i „drukowanego” kompilacyjność; czy jest ona konsekwencją czynników obiektywnych związanych na przykład z publikacją utworów¹², czy może podyktowały ją wewnętrzne impulsy artystyczne.

¹⁰ Zob. *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe T-Ż*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego, Warszawa 1982.

¹¹ Zob. I. Grzelak, *Końcowa faza procesu twórczego – o pracy Kazimierza Przerwy-Tetmajera nad własnymi tekstami przed oddaniem ich do druku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica”, pod red. B. Bogołębskiej, 13 (2010), s. 169–176.

¹² „[...] pierwodruki należą do rarytasów bibliotecznych, przedruki zaś pozostawiają niejedno do życzenia, zarówno bowiem drukarze, jak redaktorzy wydawnictw wprowadzili takie czy inne, przeważnie zresztą drobne i nieszkodliwe zmiany” –

Czy kształt liryków utrwalonych w druku to również pośrednio wynik wpływu redaktora, opinii przyjaciół, dystansu Tetmajera do napisanych wcześniej utworów? Czy Tetmajer zamierzał poprzez edycje skonstruować swój kanon? Jak pisze badacz autografów Juliusza Słowackiego, Marek Troszyński: „Kształt edycji generuje tradycję istnienia dzieła i jego rozumienie, *de facto* decydując o tym, czym dany tekst jest – źródłem jakich potencjalnych sensów, zarówno w odniesieniu do siebie samego, jak i swego otoczenia”¹³.

Suma podobieństw i niepodobieństw rękopiśmiennych wersji liryków Kazimierza Przerwy-Tetmajera, zestawionych z wersjami wydawniczymi nie prowadzi do odtworzenia spójnej historii procesu twórczego, ale – co znacznie istotniejsze – rozszerza ich konteksty interpretacyjne.

Wersje wierszy wpisane do sztambucha przez Helenę Kaplińską skłaniają do podjęcia kwestii związanych z „dystrybucją” utworów Tetmajera. Można założyć, że na potrzeby kobiecych albumów¹⁴ i liścików pisywanych do pańien Tetmajer miał przygotowane w pewnym zakresie finalne wersje swoich liryków. Rękopiśmienny wariant utworu *Poeci idealisci* (zapisany przez Helenę Kaplińską)¹⁵ w zestawieniu z drukiem wykazuje kilka różnic leksykalnych, między innymi „padnie grom” – w druku *runie grom*, „Czemu dajecie na ofiarę życie” – *Komu niesiecie na ofiarę życie*, „zakryty ów Bóg” – *niewidny ów Bóg*, „Zwycięską piersią” – *Swobodną piersią*. Zmiany te mają charakter minimalnych ingerencji w sferę obrazowania tekstu. W druku nie znalazła się jedna strofa; jej metaforyka, opierająca się na wyobrażeniach poety, dotyczących kultury bliskowschodniej, pobrzmiewa egzotyką i tym samym uplastycznia przekaz. Konkretyzacja obrazu (Arab, „żar słońca”, „cień palm”, „piasków rozpalona lawa”) – zważywszy na krąg odbiorców – mogła oddalać sytuację liryczną od empirycznych kompetencji czytelników, dlatego być może została odrzucona.

[k. 2-3v]

„Poeci idealisci” ¹⁶		<i>Poeci idealisci</i>
Drogą gdzie skalne spiętrzyły się ściany, Gdzie wzrok przeraża ciemna bezdeń fal,		<i>Drogą, gdzie skalne spiętrzyły się ściany, Gdzie wzrok przeraża ciemna bezdeń fal,</i>

pisał Julian Krzyżanowski (K. Tetmajer, *Poezje wybrane*, oprac. i wstępem poprzedził J. Krzyżanowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. XCIX-C).

¹³ M. Troszyński, *Słowacki. Poza kanonem*, Gdańsk 2014, s. 7.

¹⁴ Np. wpis wiersza *Preludium* w sztambuchu Janiny z Wańkowiczów Ciechanowskiej, datowany przez nią na 25 II 1892. Zob.: Przyb. BJ 252/73.

¹⁵ Przyb. BJ 87/79, k. 2-3v.

¹⁶ W zestawieniu pominięto fragmenty tekstu, które mają identyczne brzmienie w rękopisie i w druku. Fragmenty utworów różniące się lub pominięte w wersji drukowanej oznaczono fontem pogrubionym. Pisownia (z wyjątkiem pozycji rymowych) oraz interpunkcja zostały zmodernizowane.

Kędy się groźne włóczą huragany,
A nieraz **padnie** grom z chmur
wyrzesany

Idziem odważnie w nieskończoną dal
[...]

Ideań zwie się ów Bóg! – Nasze czoła
I piersi nasze – to dla niego tron
Kapłanem jego ten być tylko zdoła,
Kto jako Chrystus w Ogrójcu zawoła:
»Dla ciebiem gotów na mękę i **zgon!**

Jest świat, gdzie Bóg ów z licem
wiecznie młodem

W pełen tryumfu bój wyzywa czas:
Tam-to my dążym pielgrzymów
pochodem

Ach! Gdyby dotrzeć przed słońca
zachodem,
Zwycięską piersią odetchnąć choć raz!...

Z podobną żądzą, z jaką Arab schrony
Przed żarem słońca szuka w cieniu
palm,

Gnając po piasków lawie rozpalonej,
My z gwaru życia spieszym myślą
w strony

Gdzie boski czystych idei brzmi psalm.
[...]

Dumni, jak greckie półbogi zuchwali,
Wbrew Olimpowi **podnoszący** dłoń,
Póki się płomień życia w nas nie spali,
Z płonąca skronią dążym dalej, dalej!...
W zimnej mogile chłodzim spiekłą skroń...
[...]

Lot orła znajdzie granice w przestworze,
Delfin napotka w oceanie brzeg,
Grot piorunowy w ziemię się zaorze,
Wolę i dumę – **zgina** los w pokorze,
Lecz twórczej myśli nieskończony bieg.

Podobni słońcu, co uwiędłe **ziele**
Kolebką czyni młodych, świeżych ziół:
»**I wierzym wziąć nowe, dalsze**»¹⁷ Jedne
osiągnąwszy, nowe tworzym **wieczne** cele...

*Kędy się groźne włóczą huragany,
A nieraz runie grom z chmur wyrzesany,*

*Idziem odważnie w nieskończoną dal...
[...]*

*Ideań zwie się ów Bóg; nasze czoła
I piersi nasze, to dla niego tron;
Kapłanem jego ten być tylko zdoła,
Kto, jako Chrystus w Ogrójcu, zawoła:
»Dla ciebiem gotów na mękę i skon!«...*

*Jest świat, gdzie Bóg ów z licem wiecznie
młodem*

*W pełen tryumfu w bój wyzywa czas:
Tam to my dążym pielgrzymów
pochodem;*

*Ach! Gdyby dotrzeć przed słońca
zachodem,
Swobodną piersią odetchnąć choć raz...*

Z podobną żądzą, z jaką Arab schrony
Przed żarem słońca szuka w cieniu
palm,

*Gnając po piasków lawie rozpalonej,
My z gwaru życia spieszym myślą
w strony*

*Gdzie boski czystych idei brzmi psalm.
[...]*

*Dumni, jak greckie półbogi zuchwali,
Wbrew Olimpowi podnoszące dłoń,
Póki się płomień życia w nas nie spali,
Z płonąca skronią dążym dalej, dalej!...
W zimnej mogile chłodzim spiekłą skroń...
[...]*

*Lot orła znajdzie granice w przestworze,
Delfin napotka w oceanie brzeg,
Grot piorunowy w ziemię się zaorze,
Wolę i dumę zegnę los w pokorze,
Lecz twórczej myśli nieskończony bieg...*

*Podobni słońcu, co uwiędłe ziele
Kolebką czyni młodych, świeżych ziół:
Jedne osiągnąwszy, nowe tworzym cele...
W jutra tajemną twarz patrzący śmieie,*

¹⁷ >---< oznacza fragment wykreślony przez Tetmajera.

Wiersz sentymentalny jest wyborem fraz z dwóch części *Preludiów*. Kompilacja wersów z odrębnych fragmentów utworu oraz hybrydyczność wersji rękopiśmiennej podsuwają sugestię, że Tetmajer poruszał się w przestrzeni nieukończonego dzieła jak w zbiorze gotowych, przemyślnych wątków. Mechanizmy te potwierdzają fakt rozłożonej w czasie pracy Tetmajera nad komponowaniem cyklu poetyckich²⁶.

[k. 49]

„Wiersz sentymentalny”

Skonaj ty serce wprzód, zanim **byś**
miało
Uczuć się kiedyś szyderczo zdeptanym –
Nie żądaj próżno, byś było kochanym,
Nie kochaj więcej, boś próżno kochało...

Samotne, smutku owiane żalobą –
Słuchasz w noc cichą, czy **gdzie serce**
czyje
W sennym marzeniu do ciebie nie bije,
Czy cię nie woła, nie tęskni za tobą?...

nie – nic nie słyhać – **ułudy kolumnę**
Prawda druzgota, jako piorun złoty!...
Wiecznie ci pastwą być próżnej
tęsknoty?..
Jeśli tak, bądźże na skargę za dumne!...

19/IX 89 (w nocy) K. Tet[majer]

Preludia

XLV

Skonaj ty serce wprzód, nim by cię
miano
Zdeptać szyderczo, lub karmić jałmużną
Nie patrz już w przeszłość – umarli nie
wstaną,
Ani patrz w przyszłość – po cóż czekać
próżno?

W ciosaną z marzeń i tęsknoty trumnę
Włożone zaśnij i śpij nieprzespanie,
Na ból za martwe, na skargę za dumne – –
Śpij – oto słońce zaszło i nie wstanie.

XLIV

Serce me, smutku owiane żalobą
Słuchasz w noc cichą, czy kiedy nie bije
We śnie o tobie marząc, serce czyje?
Czy cię nie woła? Nie tęskni za tobą?

Nie – nic nie słyhać... Tylko smreki
szumne
Szumią, za wichrem pochylając czoła...
Próżno wyteżasz słuch, nikt cię nie
woła –
O serce! bądźże na skargę za dumne!

Utwór *Szkic. Do snu*²⁷ został ogłoszony drukiem w 1891 roku²⁸ w skróconej formie, i również pod odmiennym tytułem *Do snu*. W przypadku tek-

²⁶ J. Zacharska, *Poetyckie cykle Tetmajera*, w: *Cykl literacki w Polsce*, pod. red. K. Jakowskiej, B. Olech i K. Sokołowskiej, Białystok 2001, s. 631–639.

²⁷ Przyb. BJ 87/79, k. 66.

²⁸ K. Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Kraków 1891, s. 64–65.

stów *Szkic. Do snu* oraz *Ptak (Szkic)* pojawia się w tytule określenie formy, której istotnymi cechami są wstępność, niedopełnienie i szczątkowość. Należy przyjąć, że wersje sztambuchowe omawianych liryków są pierwotne w stosunku do tych opublikowanych w zbiorze *Poezji* z 1891 roku, nie tylko ze względu na chronologię; Tetmajerowi wpisującemu się do sztambucha Kaplińskiej towarzyszy świadomość pierwotnego, nieokrzepłego zamysłu wiersza, który nie osiągnął jeszcze zamierzonego kształtu, wariacji zbudowanej wokół tematu.

[k. 66]

„Szkic. Do snu”

Nie mam dosyć odwagi, aby przed złem
życia

W śmierci szukać zbawienia

I wiecznego ukrycia –

Nie wiem **zresztą**, czyli śmierć jest
kresem istnienia

Ludzkiego? – lecz zmęczony walką
bezowocną

Z siłą losu przemocną,

Ciebie wołam, śnie cichy – o! gdybyś przez
wieki

Nie schodził z mej powieki...

Śnie! Ileż razy westchnę do ciebie, gdy
jasne

Świecą słońca promienie i naga, bezczelna

Okrutna prawda mózg mój i serce
rozdziera...

Jeszcze godzina jedna, dwie – a potem
zasnę

I cichość mnie śmiertelna

Bierze na swoje łono – duch we mnie
umiera

I jestem, jak trup żywy, bez czucia, bez
myśli

Więc złemu niedostępny... Ty mi słodycz
zeszłej

Śnie, **chcę wesela trochę** – o! gdybyś
przez wieki

Nie schodził z mej powieki...

Do snu

*Nie mam dosyć odwagi, aby przed złem
życia*

w śmierci szukać zbawienia

i wiecznego ukrycia,

*ani wiem, czy śmierć kresem ludzkiego
istnienia*

*jest wieczystym?... Ani wiem, czy zło
w tej zaziemnej*

*bezwiednie przeczuwanej przestrzeni
tajemnej*

*nie władnie? Lecz strudzony walką
bezowocną*

*z siłą losu przemocną,
ciebie wołam, śnie cichy... O! gdybyś przez
wieki*

nie schodził z mej powieki...

*Śnie! Ileż razy westchnę do ciebie, gdy
jasna*

*okrutna prawda mózg mój i serce
rozdziera...*

*Jeszcze godzina jedna, dwie – a potem
zasnę*

i cichość mnie śmiertelna

*kołysze na swym łonie... Duch we mnie
umiera,*

*i jestem, jak trup żywy, bez czucia, bez
myśli,*

*więc złemu niedostępny... Ty mi słodycz
zeszłej,*

*śnie – – chcę choć wizji szczęścia. O!
gdybyś przez wieki*

nie schodził z mej powieki...

Nieraz, kiedy młot życia tak silnie
 uderzy,
 Że się zmysły utracą i bez sił upada,
 Człowiek prawie nie wierzy,
 Że to jest rzeczywistym – zdaje mu się
 prawie,
 Że chyba śni tak strasznie, że życie na
 jawie
 Takim niezmiernym nieszczęść
 zasobem nie włada,
 Ni tyle ma odwagi, aby z tak straszliwej
 Zajadłości płomieniem pastwić się na
 żywej
 Istocie!... A zaiste,
 Złe, jakie człowiek darem myśli
 tajemniczym
 Stworzyć zdoła w natchnienia lecąc
 sfery mgliste,
 Ni złe, co uśpionemu
 Zjawi się, jeszcze nigdy nie dorówna
 złemu,
 Które istnieje – z prawdy ohydny
 obliczem.
 I choćbym dziś zasnawszy, zamiast
 spodziewanej
 Ulgi, miał śpiący >---< stać się łupem
 widm cierpienia,
 Lub choćby się jątrzyły w nocy **one** rany,
 Zdobyte w walce dziennej,
 Których ja zapomnienia
 Szukam w martwości sennej:
 Jeszcze do cię, śnie, wołam: o! gdybyś
 przez wieki
 Nie schodził z mej powieki!...
 Kaz. Tetmajer
 89. 27/IX (w nocy)

*A choćbym dziś zasnawszy, zamiast
 spodziewanej
 ulgi, miał śpiący stać się łupem widm
 cierpienia
 lub choćby się jątrzyły w nocy owe rany,
 zdobyte w walce dziennej,
 których ja zapomnienia
 szukam w martwości sennej:
 jeszcze do cię zawołam, śnie, obyś przez
 wieki
 nie schodził z mej powieki...*

Znany z druku utwór *Ptak i człowiek*²⁹ ma swój odpowiednik w sztam-
 buchach w tekście pod tytułem *Ptak. (Szkic)*³⁰, który najprawdopodobniej zo-
 stał wpisany 28 IX 1889 roku; przy dacie znajduje się adnotacja Tetmajera
 w nawiasach: „z 6 XI 88”. Wersja drukowana różni się od pierwotnego zapi-
 su przede wszystkim kompozycją; w druku poeta zastosował układ dialogo-

²⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Ptak i człowiek*, „Kurier Polski” 1890, nr 267.

³⁰ Przyb. BJ 87/79, k. 27v-28.

wy, co pozwoliło mu uzyskać efekt rozmowy oraz zaakcentować dwugłosowość utworu. W wersji opublikowanej sytuacja liryczna podana w przytoczonym dialogu zyskała na wyrazistości poprzez skrócenie i ograniczenie wątków. W sztambuchowym zapisie pojawia się postać „strzelca”, którego sprawczość w wersji drukowanej metonimicznie została przeniesiona na *zabójczą kulę*, z wiersza został usunięty drapieżny „kot”. Dramaturgia „Szkicu” oparta jest na elementach naturalizmu – „Czerwoną strugą / krew się okropnie świeci”, jego ekspresyjność zbudowana jest poprzez nagromadzenie epitetów nacechowanych negatywnie. Skarga „ptaka” z wersji sztambuchowej płynie z doświadczeń; opisywana sytuacja dotyczy jego matki. Wyznaczenie kończy dramatyczna konstatacja „*Że Bóg nie słucha, / Lub nie ma Boga!...*”.

[k. 27v-28]

„Ptak. (Szkic)”

„Ptaku, nie śpiewasz? A bracia twoi
W **wonnej** gęstwinie,
Nad rzeką
Každy do pieśni swe gardło stroi
I echo płynie
Daleko, daleko...
O spiż podwoi
Gmachu nieskończoności
Rozbija się i ginie
U stóp Boga?... Nicości?...

>---<

„**Otom z dalekiej strony**
Przyleciał utęskniony
Do gniazda, skądem wyfrunął dorosły
I nie powracał długo –
Zatęskniłem i skrzydła do gniazda mnie
niosły...

Tam moja matka zraniona
Od strzelca kuli
Jedyne pisklę do krwawego łona
Nieszczęsna tuli –
Pod gniazdem na trawie zielonej
Czerwoną strugą
Krew się okropnie świeci,
Krew jej dzieci!
Kot jedno pisklę pochwycił w swe
szpony,

Ptak i człowiek

CZŁOWIEK:

Ptaku, nie śpiewasz? A bracia twoi
W leśnej gęstwinie,
Nad melodyjnie szumiącą rzeką,
Každy do pieśni swe gardło stroi
I echo płynie,
Płynie daleko...
W promienie słońca, co się uśmiecha
Światłem obłoku,
Blaskiem potoku
I niebo w iskier ocean mieni,
Radosna pieśń ta się wplata,
I w nieskończonej dźwięczy przestrzeni
Wszechświata.
Czemu w zadumie siedząc ponurej
Nie łączysz głosu z bratnimi chóry?

PTAK:

Kiedy, jak listek wiatrem niesiony,
Przelatywałem nad gaj zielony,

Ujrzałem gniazdo w gąszczu ustane.
Na gnieździe matka zraniona
Od nielitosnej, zabójczej kuli,
Krew wylewając przez ranę,
Bezpióre pisklę do krwawego łona
Konając tuli
I w jasny błękit rozpięty nad sobą
Patrzy z bezbrzeżną, okropną żalobą,

Jak żuraw bierze kroplę na pierze
Z szumiących fal potoku
I w głąb wszechświata wraz z nią wylata
I gubi ją **w obłoku.**

Tak ty, o wicherze w sfery najcichsze
Nieś duszę mą wysoko –
Niech się rozplynie w niebios głębinie
Nad martwych skał opoką –

Bo tkwiąca we mnie zawsze daremnie
Niedoścignione ściga,
Co nie istnieje w kształty odzieje
I gmach z mgieł marnych dźwiga

Błądząc tęskniąca piersi roztrąca
O twardych skał krawędzie –
Więc nieś ją wicherze w sfery najcichsze,
W pustce jej dobrze będzie.

Kazimierz Tetmajer
Zakopane 2/IX 90

Ty orlo-pióry wicherze ponury,
Mącący nocną głuszę,
Nad granit siny w niebios głębinie
Weź z sobą moją duszę.

Po widnokregu z kręgu do kręgu
Przestrzennych fal niech płynie,
Aż gdzieś w nicości, w nieskończoności,
Roztopi się i zginie...

Wiersz *Fragment z mojej Fantazji o Niusi* zdaje się szkicem do IV części opublikowanego w tomie z *Poezje*³² poematu *Fantazja*.

[k. 27]

„Fragment z mojej Fantazji o Niusi”

... **Jak ten, co spojrzy w jasne słońce,**
Choć odeń zwróci swe źrenice,
W oczach ma jasnych słońc tysiące:
Ja wszędzie widzę twoje lice.
I na dniu świetlnym i w noc ciemną.
Ty jesteś we mnie i przede mną.
Myśl moja ściga cię, jak fala
Ściga za falą w wodnej toni,
Jak noc **wieczyste za dniem goni:**

I tak się z tobą wraz zespala
I nieoddzielną jest od ciebie
>-----<

[...]

Ja ci mą myślą towarzyszę,

Fragment poematu „Fantazja”

IV.

W muszli głęboko tkwi zamknięta
Pęta, a kto ją dobyć chce,
Musi powłoki strzaskać zwoje:
Niż pęta w muszlę, w serce moje
Głębiej, o! głębiej tyś wrośnięta –
Czas zeń nie zdołał wyrwać cię...
Myśl moja ściga cię, jak fala
ściga za falą w wodnej toni,
Jak noc za dniem, za tobą goni,

I tak się z tobą wraz zespala
I nieoddzielna jest od ciebie,

[...]

Ja ci mą myślą towarzyszę,

³² K. Tetmajer, *Poezje*, Kraków 1891, s. 50–52.

W sieć pragnień cię oplatom całą,
A sieć tę moja miłość przedzie...

K. Tet[majer]
22/VII 90

W sieć pragnień cię oplatom całą,
A sieć tę moja miłość przedzie.

Sztambuchowe wpisy liryczne należałoby zatem uznać za warianty tekstu i potraktować jako boczny tor genezy utworów, ich formy prapremiery, które dopuszczają jeszcze drobne potknięcia i niedopracowania. Z pewnością można je umieścić w zbiorze przedtekstów (*avant-texte*), rozumianych jako „wszystkie stadia tekstu sprzed publikacji dzieła i, z drugiej strony, poświadczające tylko preliminaria do autorskiej kompozycji, którym brak jeszcze faktycznej „tekstowej struktury”³³.

Album Kaplińskiej jest naturalnym, pierwotnym środowiskiem tych utworów, Tetmajer świadomie umieścił je w obiegu prywatnym, uznając go za miejsce właściwe dla nich w komunikacji z adresatką. Przytoczone powyżej liryki sztambuchowe nie mają cech, które w szczególny sposób sprowokowałyaby osoba adresatki, należy uznać je za wersje niezależne, równoważne wobec tych, które znalazły się w obiegu publicznym. Od wersji brulionowych odróżnia je aspekt celowości oraz stadium formy, od druku – zakładana liczebność grupy odbiorców.

Utwory nieodnalezione w druku

Wiersze Tetmajera, których nie odnotowano w druku, stanowią większą część jego pamiątkowych wpisów w sztambuchu Heleny Kaplińskiej. Utwory te mają charakter zdecydowanie bardziej osobisty, niektóre opatrzone są dedykacjami, inne nawet poprzez tytuł nawiązują bezpośrednio do biografii poety, mają konkretne adresatki – oprócz właścicielki sztambucha, Heleny Kaplińskiej, pojawiają się Janina Gniazdowska i tajemnicza Niusia. Wśród liryków są takie, które wyjątkowo mocno, nawet poprzez tytuł, wpisują się w stylistykę sztambucha, między innymi *Mojemu Lusiowi na pamiątkę*, *Słuchaj*, *Lusiu*, i czytane poza nim sprawiają wrażenie laurkowych, nazbyt sentymentalnych, oderwanych od kontekstu sytuacyjnego. Niewątpliwie naznaczone są obecnością adresatek i emocjami łączącymi je z poetą. Być może ze względu na okolicznościowy charakter oraz zasięg oddziaływania należałoby te utwory zaliczyć do zbioru określanego mianem *parerga*³⁴, akceptując tym samym decyzję Tetmajera o wyodrębnieniu ich z twórczości ogła-

³³ W. Kruszewski, *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*, Lublin 2010, s. 67–68.

³⁴ S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1966, s. 186.

szanej drukiem i pozostawieniu w obiegu prywatnym. Po przesłedzeniu sztambuchowych wpisów nasuwa się pytanie o to, co wpłynęło na wybór Przerwy-Tetmajera; czy przemówiły za nim względy osobiste, zwłaszcza intymne perypetie poety, czy zdecydowały subiektywne kryteria artystyczne, czy po prostu po latach pozostały zapomniane w sztambuchu Heleny Kaplińskiej.

[k. 11]

Z fragmentów

Śnić sny czarowne, prawdę ujrzeć wstrętną
Gorzko to bardzo -
Chwila zbudzenia zostaje pamiętną;
Ci, którzy często doznają tych zbudzeń,
Drwią z sennych złudzeń,
Prawdą się brzydzą, życiem całym gardzą...
26/IX 89 Kaz. Tetmajer

[k. 27]

Fragment z mojej przeszłości (87)

Janinie G.³⁵

Gdy patrzę na ciebie, piękna,
Smutek na duszę mi pada -
Czemuż wszystkiemu, co żyje,
Konieczna grozi zagłada?...

Co piękne, to wciąż jednak
Piękne, powinno trwać wiecznie,
A nie być czasu ofiarą
I w końcu zginąć - koniecznie...

Twe oczy błękitne, co dziś
Patrzą tak słodko i jasno
Żądzą miłości promienne -
Kiedyś na wieki zagasną.

Twarz twoja cudna, tve ciało
Nęcące czarem dziewiczym
To wszystko kiedyś być musi
Garsteczką prochu i niczym...

Ja chciałbym kiedyś być grobem,
Co zwłoki twoje uściśnie -

³⁵ Janina Gniazdowska, późniejsza Wańkowiczowa.

Nigdy, o! nigdy twa główka
Tu na mej piersi nie zwiśnie...

Kaz. Tetmajer
26/IX 89

[k. 34v]

Wierszyk

Nic nie mam, czego pożądam –
Losu, nie moja w tym wina –
Primo: nie kocha mnie żadna
Piękna i dobra dziewczyna;

Secundo: nie jestem sławny,
Swobodny, ani bogaty –
Drwiąc los mi skarb dał, co wszystkie
Ma wynagrodzić te straty.

Tym skarbem mojej fantazji
Cudowne, tęczowe baśnie:
W złudzie mam wszystko, co pragnę,
Lecz w prawdę niech piorun trzaśnie!

Bo im rozkoszniej się łudzę,
Im baśń fantazji piękniejsza,
Tym bardziej, gdy śnić przestanę,
Prawda zda mi się wstrętniejsza!...

Kaz. Tetm[ajer]
27/IX 89

[k. 54v]

Urywek z „Fantazji”

O, fatum dziwne, ciemne, niepojęte,
Błogosławione dziś, wczoraj przekłęte!...
Wszak mogłem przysiąc, że cię nie odzyskam,
Niepożegnanej nigdy nie powitam,
A oto znów cię do piersi przyciskam,
Znów patrzę w oczy z błękitu wyjęte,
I duszą tonę w tym oczu błękicie,
Cudne melodie słów tych znowu chwytam
By je wykuwać w pamięci granicie...
I jeden atom powietrza znów dwoje
Ust naszych sobą w połowie obdzielił,
I jeden spływa na dwie nasze głowy
Obok leżące, promień księżycowy,

I my znów razem, znów razem oboje,
O czym śnić wczoraj bym się nie ośmielił...
Przed własnym szczęściem tak zdumiony stoję,
Jakby mi nagle przed stopą wystrzelił
Słup ognia – i szedł w błękitne sklepienia
I stał się niebu filarem z płomienia...

KT
5/IV 90

Wyjątek z „Jerzego” jest fragmentem poematu, o którym Tetmajer donosił Hoesickowi w liście z 4 czerwca 1889 roku: „Rzeczywiście niemiłosiernie drwię z moich bohaterów (Jerzy i Nina – pozostają, jak i miejsca w górach), również bez miłosierdzia obchodzę się z czytelnikiem. Dotąd mam do 400 wierszy; zwykle piszę + – 100 na dzień, kiedyś przeszło 200 rzuciłem”³⁶.

Ferdynand Hoesick komentował po latach losy nieukończonego utworu przyjaciela:

Ofiarą tych rozmów, w których mnie przypadała głównie rola krytyka, padł jego *Jerzy*, którego wadliwy układ i kompozycję tak unicestwiłem moją analizą, że autor zrezygnował z pisania tego poematu, zachowując tylko prześliczny *List Hanusi* (wzorowany zresztą na słynnych listach bohaterek z *Don Juana* i *Beniowskiego*) oraz kilka dygresji lirycznych.³⁷

[k. 67]

Wyjątek z „Jerzego”

Kochajcie, młodzi! Drugi raz za życia
Nie >---< wschodzi słońce, które świat uzłaca,
A szybko zajdzie za chmurne zakrycia –
Stracona pora miłości nie wraca –
Nie wiem, czy jest co w życiu do zdobycia,
Lecz wiem, że serce chceć odmłodzić, praca
Jest to daremna – życie mknie jak woda –
Boleśnie westchnąć: młodości mej szkoda...

Komu przechodzi ta pora wiośniana,
Jak obłok złotym słońcem nie przejęty;
Kto nie wie, co to słów serca wymiana,
Co płomień sercem w sercu zażegnany,
Co krew kipiąca, myśl rozkołysana;
Kto młody płynie przez życia odmetę

³⁶ Rkp. BN 2987 cz. 1, k. 17.

³⁷ F. Hoesick, *Powieść mojego życia (Dom rodzicielski). Pamiętniki*, t. 1, Wrocław-Kraków 1959, s. 440.

O pustym sercu: ten to w życiu traci,
Czego mu nigdy i nic nie odpłaci.

Kaz. Tetm[ajer]

[k. 70v-71]

Adieu

Przez życie idąc smutne tak ogromnie
Gdziekolwiek będziesz, w każdej życia dobie
I w każdej doli – nie zapomnij o mnie,
Jak nie zapomnę ja nigdy o tobie.

Jeśli szczęśliwą będziesz, ja wesela
Twojego cząstkę zabiorę dla siebie.
W nieszczęściu pomnij, że masz przyjaciela,
Wiedz, że ci gotów krwią służyć w potrzebie.

To dziś przed smutnym pożegnaniem szlę ci
Nic nie żądając od ciebie nawzajem,
Nic – tylko trochę serca i pamięci,
I trochę żalu dziś, gdy się rozstajem.

A kiedy siądziesz w Tatrach, w cichym lesie
Pomiędzy świerków i jodeł zielenie,
Odetchnij z szumem! wiatr go w dal poniesie,
W tym szumie twoje chcę słyszeć westchnienie.

Patrząc >---< na szczyty, kiedy słońce kona,
Ostatni poblask rzucające złoty,
Pomyśl, że na nich myśl ma zawieszona
Ku tobie pełna spogląda tęsknoty.

A kiedy ujrzysz nad huczącą rzeką
Limby samotnie sterczące po górach:
Pomnij, że ja tam, daleko, daleko,
Taki samotny jestem w miejskich murach.

I patrz na orła, co nad skał korony
Cicho w powietrznej krąg zatacza głuszy,
Bo ten ci orzeł precz, z dalekiej strony
Na skrzydłach cząstkę przyniesie mej duszy.

Patrząc na ciemne lasy, wodospady,
Jeziora, wierchy, przepaści krawędzie,
Wszędzie napotkasz myśli mojej ślady
I wszędzie myśl ma z tobą błądzić będzie.

KT

Kraków 11/IV 90

[k. 78v-79]

Improwizacja

Nie wiem dlaczego, kiedy mię otoczy
 Samotność głucha w noc ciemną,
 Kiedy w błękitach toną moje oczy
 W pustkę bezmiaru lecące tajemną,
 Naówczas smutek zawisa nade mną
 >---< Podobny czarnej chmurze, co zawiśnie
 Nad młodym świerkiem wyrosłym na szczycie?
 Nie wiem, dlaczego serce moje ciśnie
 Jakaś tęsknota dziwna, niepojęta?
 A melancholią dusza wskroś przejęta
 Jakieś obrazy wytwarza posępne?
 Jakieś z niej myśli płyną wniebowstępne
 Podobne orłom ginącym w błękicie?
 Nie wiem dlaczego?...
 Jest coś w mej myśli, co za obręb świata,
 Jak wicher ponad skał czoła wylata
 I błądzi pustką wiszącą nad światem;
 Jest coś co w szmery potoku się wplata,
 Jak świetny motyl waży się nad kwiatem,
 Szeleści w liściu i złoci się w kłosie
 I ma swe blaski w brylantowej rosie.
 I jakaś duma w mej duszy się rodzi
 Każąca wierzyć, że w czasów powodzi
 Ja nie utonę, jak kamień rzucony,
 Lecz spłynę jodły gałęzią zieloną,
 Co długo widna w oddali
 Po rzecznej płynie fali
 Zanim ją nurty pochłona...
 Dziś w noc tę cichą w błękit zasępiony
 Patrząc, mą duszę i serce młodzieńcze
 Chętnie bym otwarł komu przed oczyma,
 Chętnie fantazji rozwinąłbym tęcze
 Przed kimś... lecz nie ma, w całym świecie nie ma
 Nikogo dla mnie, nikogo...
 I wiem, że pójdę aż do końca drogą
 Samotną, smutną, jak gdybym na ziemi
 Był >po< między ludźmi >---<, jak między obcymi.
 Nie wiem dlaczego?...

K. Tet[majer]

W nocy 23/VII 90

[k. 79v]

Heli (zemsta)

Jeżeli kiedy przed świata obliczem
Stanę, jak staje świerk przed twarzą słońca
Po >---< burzy, gdy mu konary postrąca
Wiatr, a grom krwawym rozedrze go biczem:
Naówczas próżno będę szukał ludzi,
Jak dziś bym próżno szukał Boga w niebie,
Naówczas chciałbym, Helu, spotkać ciebie
I wierzyć – że mnie słowo twe nie łudzi...

Kazimierz Tetmajer
Kraków 5/IV 90

[k. 80v-81]

Sonety

I

Jak dwa drzewa, gdy wichur ku sobie je skłania
Splączę się gałęziami i w zetknięciu chwili
Szumią wspólnie, a wkrótce wichur je rozchyli
I dłużej razem szumieć, przemocny zabrania:

Tak myśmy się na chwilę zesłi – powitania
Słowa z pożegnalnymi niemal połączyli.
Odejść muszę – rozstanie tylko mi umili
Wykutą w duszy pamięć twego pożegnania...

I nieraz, gdy zatęsknię, staniesz ty przede mną;
I nieraz, niespodzianie, jak gdyby w noc ciemną
Zabłyśło słońce, zjawiasz się w mej wyobraźni.

O! Gdybym zawsze ujrzeć mógł twoje zjawisko,
Ileć będę chwiał się, będę spadał nisko –
Tylko szlachetny godnym jest twojej przyjaźni.

II

Jak miło przyjaźń komu wyrazić w spojrzeniu
I wzajemną odpowiedź w jego oczach czytać;
Jak miło się o prawdę przyjaźni nie pytać,
Ale ją w każdym słowie czuć i w każdym tchnieniu.

Ja wkrótce znów w samotnym będę oddaleniu –
Kiedy mi w kleszcze smutek pocznie serce chwytać,
Jak chciałbym wówczas wrócić, jak chciałbym powitać
Ciebie, z którą rozmawiać mam tylko w marzeniu...

Gorzko czuć się samotnym tak wśród tłumu ludzi,
Jak samotną się czuje limba przesadzona
Pomiędzy drzewa dolin, których tłum ją dusi;

Czasem zda się, że serce umiera i skona.
Że się już nigdy więcej nie obudzi -
Po cóż dziś zbudziło się, gdy znów konać musi?...

Kazik
10/IV 90

[k. 82v]

Mojemu Lusiowi na pamiątkę

Noc nad Tatrami tak cicha zawisła,
Że, zda się, słyhać, jak chmura płynąca
O granitowe czoła się roztrąca,
Jak kropla rosy spadając rozprysła.

W tę noc ogromnej, dziwnej pełną ciszy
Jeśli dla kogo choć w najdalszej stronie
Zabije serce w kochającym łonie:
Sercem to bicie dalekie usłyszy.

Lecz moje serce późno w noc tę słyha -
Przede mną martwych granitów kolumna,
Nade mną niebo, milczące, jak trumna,
A wkoło próżnia tak bezdennie głucha...

Kaz. Tetmajer
Zakopane 22/VII 90, pisane w nocy 21/VII

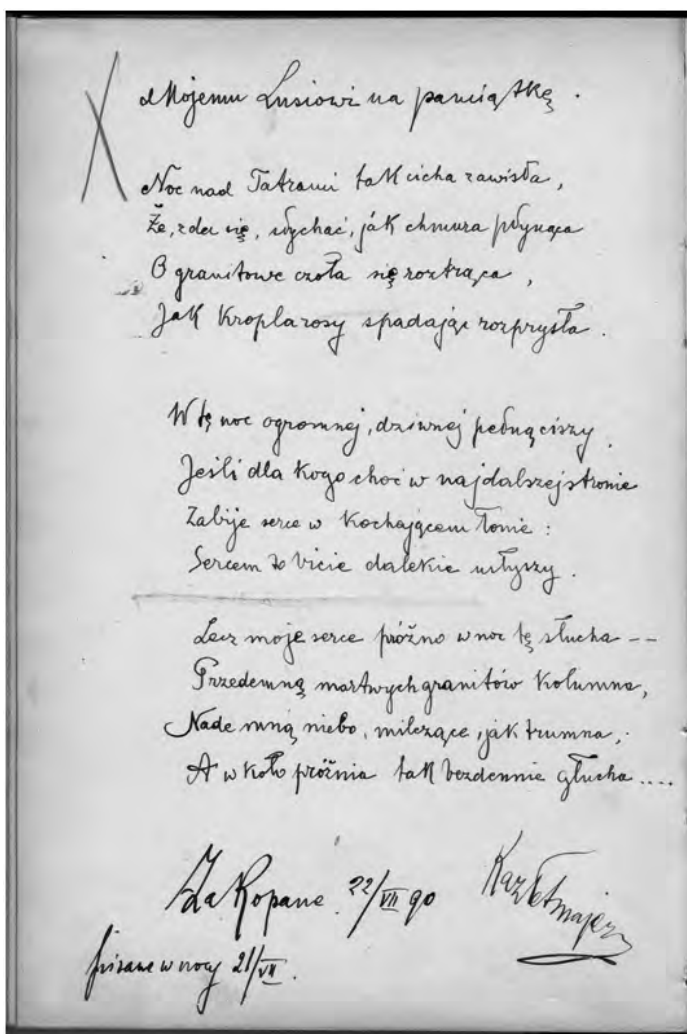
[k. 83v]

Słuchaj, Lusi

Choćby w najdalsze strony los mię rzucił,
Choćby mi zbiegło w obczyźnie lat wiele,
Niech wiem, że gdybym ku tobie powrócił,
Mogę cię nazwać mą siostrzyczką śmieie;

Nie wiem, że zawsze twe usta gotowe
Nazwać mię bratem, że twoje oczęta
Serdeczną dla mnie mieć będą wymowę -
Niech wiem, że o mnie Luś zawsze pamięta.

Lecz jeśli kiedy Luś sobie ułoży,
Że przyjaźń ze mną to rzecz nic niewarta



Rękopis wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera *Mojemu Lusiowi na pamiątkę*,
 Przyb. BJ 87/79

Niech serce swoje na rościęz otworzy
 I precz mię stamtąd wyrzuci do czarta!

Wołę od razu w tę drogę przyjemną
 Z serduszka Lusia na wieki wylecieć,
 Niż dożyć chwili, kiedy przyjaźń ze mną
 Jak pozłacany tombak zacznie świecić.

Kazik
 22/ VII [18]90

Cykl *Z moich aforyzmów*, składający się z jedenastu rymowanych dwuwierszy, również nie ma swojego odpowiednika w druku³⁸. Jest utworem najwyraźniej realizującym założenia poetyki sztambuchowej w formule tak zwanych „złoty myśli” o prawdach uniwersalnych. Tetmajer zdaje się przyjmować stylistykę wcześniejszych wpisów z albumu Heleny, dokonanych głównie przez przyjaciółki z warszawskiej pensji.

[k. 28v-29]

Z moich aforyzmów

Liczyć na ludzką wdzięczność, perłę rzucić w morze:
Tej ni tamtej się oko dopatrzeć nie może.

Czemu dłużej nienawiść, niżli miłość żyje?
Na mrozie kwiat mrze zaraz, a chwast długo gnije.

Geniusz miną wybuja tunel w skale twardej:
Do obrobienia daje talentom oskardy.

Naturę czy to pędzlem, czy piórem malować,
Jest to kochankę swoją w lustrze pocałować.

Jeśli jesteś wśród podłych, niech cię nic nie splami,
Byś mógł tym śmieiej mówić: ja pogardzam wami.

Szczęśliwym będziesz, jeśli, nim legniesz w mogile,
Choć jedną szczęścia sobie wspomnisz w życiu chwilę.

Za niczym żal tak ciężki duszy nie ogarnie,
Jak za porą młodości utraconą marnie.

Miłość upaja, jak szampan, lub xenes,
Póki nie weźmie nazwiska: interes.

I w najdumniejszym wstydu to nie wznieca,
Jeśli współczuje z nim dusza kobieca.

Jeżeli serce zazdrosne jest dumne,
By nie wybuchnąć zamyka się w trumnę.
K.T.

Głupi jestem, jeżeli przed śmiercią się trwożę:
Nic gorszego od życia istnieć już nie może.

³⁸ Por. np.: K. Przerwa-Tetmajer, *Aforyzmy*, Kraków [1918]; *Błędne ogniki*, Warszawa 1923.

Przenikanie się dwóch obieguów – prywatnego, sztambuchowo-epistolarnego oraz publicznego, wydawniczego – jest elementem biografii Kazimierza Tetmajera i rysem charakterystycznym jego twórczości. Podobnie jak romantyzm „brulionowy”³⁹, realizujący model ówczesnych praktyk écriture, wielopłaszczyznowość dzieła Kazimierza Przerwy-Tetmajera jest cechą kulturową piśmiennictwa końca XIX wieku. Zestawienia bibliograficzne wyznaczyły obszar interpretacyjny twórczości Tetmajera, koncentrując się przede wszystkim na dostępnych edycjach, tymczasem z powodzeniem funkcjonował on w obu przestrzeniach. Kameralność oraz intymność Tetmajerowskich wyznań lirycznych staje się naturalna i bardziej czytelna, gdy przyjrzeć się jego praktykom rękopiśmiennym. Można uznać, że forma utrwalenia jest drugorzędna, ponieważ zarówno autografy wierszy, jak ich formy drukowane z zamysłem były skierowane do czytelniczek, czy to do konkretnych, niejednokrotnie wspomnianych z imienia osób, czy do szerszego grona anonimowych wielbicielek. Z pewnością nie sposób zrozumieć Kazimierza Przerwy-Tetmajera jako twórcy bez świadomości istnienia jego wpisów w kobiecych albumach. Rozsiane po sztambuchach autografy poety nie dają podstaw do rekonstrukcji przebiegu procesu twórczego, nie oznacza to jednak, że można je pominąć jako wersje funkcjonujące w innym obiegu.



Urszula Klatka (Jagiellonian Library in Kraków)
 e-mail: urszula.klatka@uj.edu.pl, ORCID:0000-0002-1971-1588

POEMS BY KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER FROM THE ALBUM
 OF HELENA KAPLIŃSKA

ABSTRACT

Helena Kaplińska's album contains autographs and copies of the works of Kazimierz Przerwa-Tetmajer, which have not been published yet or their versions, which differ from those known from print editions. The article presents poems of Przerwa-Tetmajer, unknown until now. It is also a discussion of text versions recorded as autographs and journal entries in combination with their variants known from the edition. The album entries of the poet's works are related to the questions: at what stage of the genesis of Tetmajer's works should the album versions be found, which are the first, but do not have the characteristics of a rough draft, how the poet functioned in private and publishing circulation, how his text changed due to anticipated recipients.

³⁹ E. Szczeglacka-Pawłowska, *Romantyzm „brulionowy”*, Warszawa 2015, s. 21–61.

WIERSZE K. PRZERWY-TETMAJERA ZE SZTAMBUCHA H. KAPLIŃSKIEJ

KEYWORDS

album, autograph, Helena Kaplińska, Kazimierz Przerwa-Tetmajer,
poetry, Young Poland

